
Poetycki świat na opak Wisławy Szymborskiej

Paweł Dybel

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 322–328

DOI: 10.18318/td.2024.1.22 | ORCID: 0000-0002-4757-9991

Wyjątkowym miejscu poezji Szymborskiej na tle zróżnicowanego pejzażu poezji współczesnej stanowi fenomen, który wiąże się z dochodzącym do głosu w wielu jej wierszach żywiołem myślenia filozoficznego. Nie polega on na bezpośrednim nawiązywaniu do poglądów klasyków filozofii, względnie podejmowaniu z nimi dyskusji na sposób poetycki. Nie znaczy to, że takich nawiązań w jej poezji zupełnie nie ma, ale pojawiają się one rzadko i mają znaczenie drugorzędne. Należą do nich na przykład nawiązania do Platona, Diogenesa, Pascala czy Jaspersa. Wyjątek to skądinąd niezwykle wiersz *W rzece Heraklita*. Ukazany w nim świat cały składa się z ryb, stanowiąc swobodną poetycką trawestację/metaforę świata ludzi, na który – jakby analogicznie – składają się ich relacje do siebie, ich zachowania, ich odniesienia do bytów na zewnątrz itd.

Natomiast w najbardziej okazałej i znaczącej grupie wierszy Szymborskiej żywioł myślenia filozoficznego daje o sobie znać w sposób dość zakamuflowany i pośredni. Ot, choćby w pełnej ironii i dystansu refleksyjnej

Paweł Dybel – profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Stypendysta Fundacji im. Alexandra von Humboldta, DAAD, DFG, The Mellon Foundation i innych. Członek międzynarodowej Rady Naukowej „Sigmund Freud Institut” we Frankfurcie nad Menem.

postawie, jaką poetka zajmuje wobec różnych życiowych zdarzeń i sytuacji, procesów przyrodniczych, znanych toposów kulturowych, które są przez nią ujmowane zazwyczaj z przewrotnie przeinaczonej czy wręcz odwróconej perspektywy. Sytuacje te tworzą materię jej wierszy, którą poetka potrafi tak ukształtować językowo, że zyskują one wyraźną wymowę filozoficzną. Urastają do rangi przekazu o wymiarze ogólnym i uniwersalnym, nazywanego na sposób poetycki samą istotę rzeczy. Często też tę perspektywę współtworzy domieszka krytycyzmu i autoironii. Można by w tym dopatrzeć się bez trudu pokrewieństw z tradycją filozofii stoickiej przy silnej domieszce sceptycyzmu. Tyle że nie jest ona artykułowana w języku abstrakcyjnych pojęć, lecz w języku poetyckiego konkretności. W tym też tkwi wielka siła słowa tej poezji, jego heretyckość, a nawet swego rodzaju rewolucyjność.

Manifestujący się w ten sposób żywioł filozoficzności w poezji Szymborskiej był bez wątpienia jednym z czynników, które przyciągnęły do niej szerokie rzesze czytelników w kraju i za granicą. W końcu jest to poezja głęboko zakorzeniona w świecie idei i wartości kultury i filozofii antycznej, leżących u podstaw europejskiej kultury Zachodu. On też przyczynił się – jak sądzę – w dużym stopniu do jej noblowskiego sukcesu.

Podkreślić należy, że specyficznie pośredni i aluzyjny sposób, w jaki Szymborska w swoich wierszach odnosi się do znanych koncepcji filozoficznych i sentencji, różni się zasadniczo od tego, jak zwykły nawiązywać do nich filozof, który już to rozwija we własnym dyskursie filozoficznym obecne w nich ujęcia, już to wdaje się z nimi w dyskusję, już to poddaje krytyce. Są to odniesienia, w których skądinąd dobrze znane każdemu wykształconemu Europejczykowi filozoficzne idee, wypowiedzi i sentencje znajdują nową formułę i znaczenie w poetyckim języku.

Poniżej chciałbym na przykładzie interpretacji jednego z wierszy Szymborskiej pokazać, w jaki sposób dochodzi w nim do głosu wspomniany żywioł filozoficzności. Nie będę tu zapewne zbyt oryginalny, a może dla niektórych wręcz irytujący, gdyż mój wybór padł na jeden z najbardziej znanych wierszy poetki. Jest to pochodzący z tomiku *Wołanie do Yeti* wiersz *Nic dwa razy*¹.

W mojej propozycji odczytania tego wiersza będę się starał pokazać, jak niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki znana sentencja greckiego filozofa z Efezu obrasta w nim w całościem nowe znaczenia. Nie jest on bowiem

1 Rzecz znamienita, że w pierwszej publikacji wiersz ten nosił tytuł *Nic dwa razy się nie zdarza*, został pod nim opublikowany w „*Twórczości*” w 1955 roku (nr 7, s. 47). Natomiast w tomiku *Wołanie do Yeti* Szymborska skróciła tytuł do *Nic dwa razy*.

zwykłym powtórzeniem przez Szymborską w poetyckim języku zawartego w tej sentencji twierdzenia o przemijaniu wszystkiego w czasie i o sposobie, w jaki człowiek jest weń uwikłany. Otóż mamy tu do czynienia ze wskazaniem na różne aspekty czy wymiary tego uwikłania, których w myśli Heraklita nie znajdziemy. Tym samym możemy mówić o zarysach filozofii poetyckiej samej Szymborskiej, a nie tylko o swoistym poetyckim przypisie do znanej sentencji greckiego filozofa.

Nic dwa razy to bodaj najbardziej rozpoznawalny wiersz Szymborskiej, spopularyzowany w dużej mierze dzięki mistrzowskiemu piosenkarowskiemu wykonaniu przez Łucję Prus czy przez Korę z zespołem Maanam. Będąc swobodną poetycką wariacją na temat powiedzenia Heraklita, wpisał się on w pamięć całych pokoleń. Ale wiersz ten zasługuje na szczególną uwagę również dlatego, że widzimy w nim jak w soczewce to, co złożyło się z czasem, w kraju i za granicą, na szczególną popularność poezji Szymborskiej. Podobnie jak filozof z Efezu autorka *Wołania do Yeti* uwielbia tworzenie na pozór dziwnych, przeczących zdrowemu rozsądkowi formuł i wypowiedzi poetyckich, zestawianie – a właściwie konfrontowanie – ze sobą słów, które zdają się zupełnie do siebie nie przylegać, a nawet przeczyć sobie nawzajem w tym, co znaczą. Z upodobaniem operuje słownym i myślowym paradoksem, odwracając przewrotnie perspektywę spojrzenia na rzeczy i opatrując znakiem zapytania ustalone systemy i hierarchie wartości. Różnica polega tylko na tym, że jeśli Heraklit jako filozof operował w swoich sentencjach zazwyczaj pojęciami o dużym stopniu ogólności, jak rozum, cnota, dobro, zło, piękno, czy nadawał status pojęć/metafor takim słowom, jak wojna, rzeka, ogień, czas itd., to Szymborska kreuje swoją poetycką filozofię życia, z upodobaniem sięgając po słowa nazywające rzeczy materialne albo czyniąc bohaterami wierszy zwierzęta oraz ukazując w nowym świetle różne procesy i sytuacje zaczerpnięte ze świata przyrody i codziennego życia człowieka.

Jeśli więc otwierające wiersz słowa „*Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy*” są wyraźnym nawiązaniem do powszechnie znanej filozoficznej sentencji filozofa z Efezu, to wyciągnięta z nich przez poetkę konkluzja, że:

[...] Z tej przyczyny
Zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny²

2 W. Szymborska, *Wiersze wszystkie*, Znak, oprac. i posłowie W. Ligęza, Kraków 2023, s. 162.

– jest już jej własnym dopowiedzeniem, które odsłania całkiem nowy wymiar tej sentencji. Cóż bowiem ono głosi? Ano to, że każdy człowiek, rodząc się „bez wprawy”, jest zawsze swym przyjściem na świat zaskoczony. Sam akt narodzin jest dla niego czymś nieoczekiwanym, przypadkowym, na co nie był w ogóle przygotowany. Oto bez swojej wiedzy i woli został nagle wrzucony w świat, który go przeraża, i nie bardzo wie, jak się w nim odnaleźć. Nie dość tego. Słowa o narodzinach człowieka „bez wprawy” sugerują również, że w jego pamięci nie została zapisana żadna odziedziczona po przodkach umiejętność i wiedza.

Nie istnieje więc coś takiego jak kumulacja wiedzy i umiejętności w następujących po sobie ludzkich pokoleniach, nie dokonuje się w historii gatunku postęp w ich opanowywaniu. Wraz z przyjściem na świat człowiek musi uczyć się wszystkiego od podstaw i odnajdywać w obliczu nigdy przedtem dla niego niezaistniałych, okoliczności. Innymi słowy, nawet jeśli filogeneza, rozwój ewolucyjny gatunku, zapisała się w genach człowieka, w jego ciele, to w jego ontogenezie, czyli w rozwoju osobniczym dokonującym się na poziomie społeczeństwa i kultury, nie znajduje on swego przedłużenia. Tu wszystko zaczyna się całkiem od nowa.

Ale nie do opanowania przez człowieka jest również proces umierania z jego końcowym akordem – śmiercią. I to nawet jeśli w swoim życiu zdobył jakąś głęboką wiedzę i opanował różne umiejętności. Nie istnieje bowiem coś takiego jak rutyna czy metoda w odnoszeniu się do tego procesu i obchodzeniu się ze śmiercią. Tego procesu nie można po prostu oswoić, a śmierć, jakakolwiek by była, zawsze przychodzi nie w porę. Jest nagłym cięciem na życiu, na które nigdy nie można się dobrze przygotować. No i nie można jej, tak samo jak życia, powtórzyć. Śmierć jest zawsze jedna.

Poetycki komentarz Szymborskiej do sentencji Heraklita jest zatem przeniknięty głębokim sceptycyzmem. Brzmi on wręcz brutalnie przez akcentowanie fatalizmu niepowtarzalności aktu ludzkich narodzin i śmierci. Są to bowiem wydarzenia, które nadchodzą zawsze nagle i niespodziewanie, a zarazem są jako takie nie do pojęcia. Nie poddają się żadnym strategiom neutralizującym.

Dlatego to przede wszystkim w nich, jako – mówiąc w pojęciowości Jaspersa – „wydarzeniach granicznych”, ujawnia się niepowtarzalność każdego momentu, który wychylony w przyszłość, skazany jest na przeminięcie i jest jako taki nie do powtórzenia. A tym samym nie do zachowania i utrwalenia. Podobnie też szkoła życia, na którą od momentu swych narodzin skazany jest człowiek, nie zna pojęcia repetycji jako kary ani nie daje możliwości poprawy

dla mało pojętych uczniów. Rządzą w niej bowiem zupełnie inne prawa niż w szkole jako instytucji, w której młodzi mają zdobywać wiedzę i umiejętności, aby je następnie utrwalac i powtarzac w praktyce zawodowej. Tak rozpoznana szkoła życia to szkoła na opak, o wiele bardziej brutalna w swoich prawach niż szkoła wymyslona przez czlowieka, poniewaz niemoznosc powtorzenia wiaze sie w niej z przymusem kroczenia z biegiem czasu naprzod, skazaniem na ciagle przemijanie.

Ale jeszcze wieksza niespodzianka czeka na czytelnika w dalszych partiach wiersza. Okazuje sie w nich, ze pietno niepowtarzalnosc i tym samym przemijania – jest odcisniete rowniez na relacji milosnej, a wiec na tym wyroznionym sposobie odniesienia do innego, bedacym sama kwintesencja zycia. Takze w tej relacji wszystko, co sie na nia sklada, nieustannie sie zmienia. Wspolne noce, pocaunki, spojrzzenia. Jest to relacja, ktora ciagle sie staje. W dodatku jest ona przepojona glęboką ambiwalencją obojga kochanków. Rozwijaja sie niczym dramat, w którym miłość miesza sie z lękiem, ciągłą niepewnością co do tego, kim jest sie w oczach innego. Oddaje to pełna glębokiej i niepokojącej dwuznaczności metaforyka tego fragmentu:

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?³

Wypowiedziane przez kogoś imię nieobecnego ukochanego, skojarzone przez bohaterkę wiersza z różą, która wpada nagle przez okno – to zapewne wspomnienie sytuacji, gdy ukochany obdarowywał ją nieoczekiwane kwiatami. Ale róża to zarazem kwiat, który ma kolce, jego dotknięcie może zranić. Nie dość tego. Kiedy kochankowie są już następnego dnia razem, wybucha między nimi sprzeczka. Kobieta odwraca się wtedy do ściany, pełna zwątpienia i lęku. Zadaje sobie pytanie, czy ów ukochany jest wobec niej niczym róża-kwiat, czuły i wrażliwy, czy też może jest różą-kamieniem, wrogim jej

3 Tamże, s. 162-163.

i pozbawionym uczuć? Tym samym zaś nie jako róża, lecz jako kamień wpadł przez otwarte okno jej świata, pustosząc go od wewnątrz?

Stąd wzięła się w jej życiu „zła godzina”, w której doświadczenie czasu, przemijania przenika lęk. Lęk, że ich związek się rozpadnie? Lęk o przyszłość? Nie wiemy. Wiersz, jak to jest zazwyczaj w utworach Szymborskiej, zostawia tu otwartą przestrzeń do domysłów. Ale przecież, uspokaja siebie po chwili kobieta, ten lęk jest „niepotrzebny”. A więc bez znaczenia, tym bardziej że zaraz potem oboje zaczynają się uśmiechać do siebie i obejmować, dążą do zgody.

Zastanawiające, że poetka wskazuje tu z kolei na „pozytywną” stronę przemijania w czasie – dzięki niej mijają w naszym życiu również „złe godziny”, gdyż z czasem zapominamy różne przykre zachowania i słowa kierowane ku nam przez innych i jesteśmy gotowi pogodzić się z nimi. Nie dość tego. Na koniec kochankowie znajdują też osobliwe uzasadnienie filozoficzne dla wybuchłego między nimi sporu. Mimo że teraz pogodzeni ze sobą, zdają się jedni duchem i ciałem, to przecież jednocześnie różnią się od siebie „jak dwie krople czystej wody”. Właśnie z tej różnicy, różnicy dwóch tych samych i zarazem jakże różnych ja, której nie sposób usunąć, wziął się też ich spór.

Końcowe słowa wiersza Szymborskiej stanowią czytelną lingwistyczną aluzję do powszechnie znanego potocznego powiedzenia, w którym podkreśla się uderzające podobieństwo jednej osoby do drugiej. Tyle że sens tego powiedzenia został przez nią przewrotnie odwrócony. Ktoś bowiem może nie różnić się niczym ode mnie swym fizycznym wyglądem, na przykład brat bliźniak, a jednak już samo to, że jest inną osobą, innym ja, wprowadza różnicę. Doświadczenie różnicy w czasie i w bycie jest zatem czymś, na co wszyscy jesteśmy skazani. Dzięki temu proces życia może ciągle postępować naprzód, ale zarazem jest ona źródłem agresji i zniszczenia. To dwie nierozzerwalnie ze sobą powiązane strony tego samego procesu.

Znana sentencja Heraklita obrosła więc w wierszu Szymborskiej w całkiem nowe znaczenia. Należy do nich wskazanie na to, że każde przyjście człowieka na świat ma w sobie coś nagłego i nieoczekiwanego, wiąże się z jakąś luką czy przerwą w bycie, a nie jest prostą kontynuacją tego, co było. Podobnie śmierć jest zawsze dla człowieka wyzwaniem, które go zaskakuje. Nie sposób jest się na nią nigdy dobrze przygotować.

Z kolei doświadczenie czasu ma w oczach poetki dwoistą naturę. Z jednej strony czas doświadczany jest przez człowieka boleśnie jako przemijanie, w którym nic z przeszłości nie może zostać naprawione przez powtórzenie,

a pamięć o minionym nieuchronnie się zaciera. Z drugiej strony jednak właśnie dzięki temu człowiek może podjąć próbę uwolnienia się od urazów i traum przeszłości, godząc się z tymi, z którymi popadł w konflikt.

Na te doświadczenia związane z wkroczeniem człowieka w czas, który ciągle konfrontuje go ze zdarzeniami nie do powtórzenia, nakładają się różnice wynikające z wielości takich samych ludzkich ja, ich różnych osobowości, wrażliwości, poglądów. Stąd bierze się dramaturgia relacji międzyludzkich, rozpięta między miłością, tęsknotą, konfliktem, niepewnością i lękiem.

Jeśli filozoficzna sentencja Heraklita była dla Szymborskiej iskrą zapalną, to narodził się z niej płomień jej wiersza, rozświetlający nowe przestrzenie i powikłania ludzkiego bytu w czasie. I nadał tej sentencji drugie życie.

Abstract

Paweł Dybel

INSTITUTE OF PHILOSOPHY AND SOCIOLOGY OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Wisława Szymborska's Upside-Down Poetic World

In the essay, I attempt to read Wisława Szymborska's well-known poem "Nothing Twice" by pointing out the new meaning she gave to Heraclitus's well-known maxim. For me, the poem is an eloquent example of how a poet can not only utter important philosophical ideas and thoughts in their discourse, but also, at the same time, unexpectedly give them a completely new meaning by confronting them with different realities of human life. This is why Szymborska's poetic philosophy is often a philosophy turned upside down: she is able to use it to highlight such aspects of various phenomena of human and natural life that escape the classical language of philosophy.

Keywords

philosophy, time, passing, repetition, love, fear, school of life